

GENOWEFA SZEWCZYK

ur. 1926; Wirkowice



Miejsce i czas wydarzeń	Wirkowice, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wirkowice, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, okupacja niemiecka, szkoła, edukacja, nauczyciele, wybuch wojny, niemieckie samoloty, okupacja radziecka

Naukę przerwał wybuch II wojny światowej

Jak żeśmy przyszli na [nowe] pole, to jeszcze jeden rok, [19]36 było [nauczanie] w domach. Był tu Dudek taki, to był bogaty gospodarz, wybudował na szkołę taki budynek i u Dudkaśmy chodzili, ja chodziłam tylko dwa lata, bo już w [19]39 roku wojna się zaczęła, zdałam do szóstej klasy, ale już niestety na tym się skończyło, to znaczy, ukończyłam tylko pięć lat tej szkoły, a potem już nie było szkoły.

Tam, jak wybuchła ta wojna światowa, to u nas było w Wirkowicach tylko troje nauczycieli: Pec, kierownik, kiedyś nie było dyrektorów, jego żona i pani Nowakowska, ona u sąsiadów naszych mieszkała, u Szewczyka. I tych troje nauczycieli uczyło wszystkich, całe Wirkowice, a religii to nas ksiądz uczył, bo już parafia była nasza, już się otworzyła. Jakśmy przyszli na pole, to myśmy należeli pierw do Starego Zamościa, ale później już otworzyli nam parafię. Pamiętam, jak tego pierwszego dniaśmy poszli, pierwszego września, a tu za chwilę bombowce lecą, niemieckie bombowce. Ja samoloty widziałam przecież, jak leciały, kiedyś latały płatowce takie, samoloty, a bombowca to jeszcze w życiu nie widziałam. I wtenczas leciały trzy – oni nigdy nie lecieli pojedynczo, tylko te samoloty niemieckie jak leciały, to po trzy – i za chwilę, w odległości, to nam się zdaje, że to tak blisko było, trzy znów. Kiedy tylko nie leciały bombowce, to zawsze ich leciało dziewięć. Trzy, trzy i trzy. I tak te bombowce leciały. Ziemia aż drżała, aż jęczała ziemia, taki jęk było słycać. Myśmy się tak, te dzieciowiny, poprzestraszali tego jęku, puciekaliśmy do klasy. I przyszedł wtenczas Pec, kierownik, myśmy nawet nie wiedzieli, na wsi ciemnota była, że to wojna wybuchła. A tego samego dnia, godzina 4.45 wybuchła wojna. I on nam powiedział, że Niemcy wydali wojnę Polsce i to nie są nasze bombowce, to już lecą bombowce niemieckie. I myśmy się tak poprzestraszali tych bombowców, od wschodu na zachód szły, nie wiem, czy pozzrucali może gdzie bomby i wracali, nie mam pojęcia, ale tak lecieli, od wschodu na zachód leciały te

bombowce. No i jeszcze mówi tak ten Pec: „Nie bójcie się, dzieci, to kwestia kilku dni. Za kilka dni się wojna skończy, pobiją Niemców”. My się ucieszyliśmy, że to możliwe. Przyszłam do domu i tak opowiadam tatusiowi, a tatuś mówi: „My już wiemy, że wojna jest”. Pani Nowakowska brała u nas zawsze mleko, to mama tej Nowakowskiej przyszła i mówi: „Oj, panie Parol, wojna już jest, wojna”. Tato mówi: „No tak, jest już wojna. Ooo, to już na parę lat wojna”. Nowakowska mówi: „Co to pan opowiada, kilka dni i będzie po wojnie”. A tato mówi: „Proszę pani, czy pani z księżycą spadła? Nas jest trzydzieści parę milionów – w tym jeszcze ilu Żydów było, a Żydzi to przecież ani w wojsku nie byli, ani nie walczyli, ani nic – a tamtych jest prawie dziewięćdziesiąt milionów, to nawet nie ma mowy. Oni nas zjedzą w tydzień”. I tak się stało.

Wkroczyli Niemcy, zamknęli szkołę, już szkół nie było. Jeszcześmy chodzili parę dni, ale już potem zamknęli szkołę. I to tak trwało, ja wiem, że trzy tygodnie. 17 września, o dziwo, nie ma Niemców, przyszli Ruskie. No, człowiek taki [zdezorientowany], co to się stało, dopiero ci, już ci. Dzisiaj ludzie może więcej uświadomieni są, ale kiedyś to była naprawdę ciemnota. Jak mój tatuś był wojskowy, walczył w I wojnie światowej, to on tam wiedział, jak się świat kręci, ale takie chłopcy, co tak nigdzie nie byli, to nic nie wiedzieli. Przyszli Ruskie i najsampierw rozgrabili dwory.

Data i miejsce nagrania	2019-09-03, Wirkowice
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"